Nr. 296. We Lwowie, Piątek dnia 29. Grudnia 1882. Rok XV.

…YCHODZI CODZIENNIE.
Pr… we Lwowie rocznie 18 zlr. — półkwartalnie 4 zlr. 50 cnt. — …nt.
… Austrjackiem, rocznie …kwartalnie 6 zlr.—
…Niemiec …
… Fr…
30 franków
Numer koszt…
Rękopisów redakcja n…

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiednin A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
głoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego“. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr. — ct.
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

Prenumeratorom *Dziennika Polskiego* przysługuje prawo nabywania znakomitego dzieła Szlossera, **Dzieje powszechne** w 22 tomach po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie zamiast 55 złr. płacą tylko **30** złr. Życzący korzystać z tego zniżenia ceny zechcą pospieszyć z zamówieniem przed końcem stycznia 1883.

Lwów 28. grudnia.

Wykazawszy cyframi rażącą niestosunkowość pracy, połączonej z nadzorem szkół ludowych w Złoczowskiem, a w innych okręgach, szanowny autor przesłanego nam w tym przedmiocie artykułu pisze dalej:

Ponieważ ludność powiatu złoczowskiego, brodzkiego, kamioneckiego, sokalskiego, lwowskiego itp. w poczuciu obowiązku obywatelskiego liczne pozakładała szkoły, więc czyż ztąd wynika, że ma je mieć jak najgorzej kierowane, byle koniecznie dwa powiaty jeden okręg stanowiły?—Czy nos ma się stosować do tabakiery?

Zdaje mi się też, że inspektor złoczowski mając 6 razy więcej szkół do nadzorowania, niż kolbuszowski lub pilznieński, nie ma za to 6 razy większej pensji i nie dostaje sześciokrotnego ryczałtu (Pauschale) na wydatki kancelaryjne i na objażdżki.—Przeciwnie, każda rada okręgowa zapewne to samo mniej więcej z funduszu publicznego pociąga.—Czy to sprawiedliwie?—Niesprawiedliwie, zwłaszcza dla tego, że z 35 inspektorów nie wiem, czy połowa odpowiada swemu obowiązkowi z gorliwością i znajomością rzeczy, podczas gdy druga połowa protekcją snać podtrzymywana, krytyce nieudolności nawet ze strony nauczycieli podpada. I jakże ma być inaczej, kiedy posada inspektora okręgowego do dziś dnia nie jest jeszcze stałą—a posada prowizoryczna dla pedagogów zdolnych i sumiennych nie bardzo jest pokuśna. Dziwimy się, że kraj i sejm stęka, gdy się żąda przeszło miljona na utrzymanie nauczycieli ludowych... nie ma się czego dziwić, bo z powodu lada jakiego doboru prowizorycznych inspektorów i potwornego składu okręgów szkolnych przeważna część wydatków na szkoły wiejskie jest po prostu w błoto rzucona.

Toż ja widzę, co się dzieje w naszych szkołach wiejskich. Tylko tam, gdzie oprócz inspektora okr. jeszcze kto szkołą się interesuje, widać olbrzymie w oświacie postępy; ale takich szkół zaledwie paręset w kraju naliczyćby można; w tysiącach szkół niedbalstwo źle dozorowanych nauczycieli młodzież wiejską raczej demoralizuje, niż do oświaty prowadzi. Z tego wynika usprawiedliwiona niechęć do szkół u ludu wiejskiego, u duchowieństwa i u szlachty i wstręt do zakładania szkół tam, gdzie ich jeszcze nie ma.

Proszę zaglądnąć do szematyzmu Królestwa Galicji r. 1882 str. 379 i 386 i wytłómaczyć mi, co spowodowało władzę—inspektorowi czortkowskiemu, który w powiecie czortkowskim i buczackim ma 68 szkół do nadzorowania, nadać jeszcze nadzór nad 53 szkołami w okręgu zaleszczyckim złożonym z powiatu zaleszczyckiego i borszczowskiego?—Więc gdy inspektor kolbuszowski ma 33 szkół do nadzorowania, to inspektorowi czortkowskiemu za mało 68 szkół? i to z po za Monasterzysk aż po za Mielnicę! Czyż w takim razie władza bierze nadzór szkół na serjo? W ogóle nie podobna sobie wielu rzeczy wytłumaczyć. Nie pojmuję np. jak wobec przymusu szkolnego gminy A, C, E, G itd. pod egzekucją muszą dzieci posyłać do szkoły, a gminy B, D, F, H, szkół nawet nie mają. Nie pojmuję, jak może za te same pieniądze inspektor nadzorować 201 szkół tak jak 33. Nie pojmuję, dla czego nauczyciel nieudolny, niemoralny i niesumienny ma być równie wynagradzany, jak zdolny, moralny i gorliwy. Gdzie nauczyciel pod każdym względem jest odpowiedni, tam nie potrzeba ani rodziców ani dzieci zmuszać egzekucją, aby szkołę odwidzały. Otóż nie pojmuję, jak można rodziców, karami okładać za to, że nie posyłają dzieci do szkoły— w której nauczyciel rzadkim tylko jest gościem!

Sprobuję jednak dociec przyczyny owych niepojętych dla mnie faktów. Jeżeli się nie mylę, wszelkie prace organiczne naszych opiekunów polegają na doktrynerskim systemie szablonów.

Są to zwolennicy pewnych doktryn, których sobie z głowy wyrugować nie dadzą, te doktryny ujęli w pewne nieodmienne szablony i potworzyli sobie tabakiery, do których nosy stósować się muszą. Z tego wynika, że co taki rzekomo nieomylny doktryner przy zielonem biurku jako niezbitą prawdę i stanowczą korzyść, w zbawienną w jego mniemaniu ustawę ułoży, jurantes in verba magistri opiekunowie społeczeństwa uchwalają, nie bacząc na to, że uchwalają rzeczy wadliwe na szkodę społeczeństwa,

Czemu wszystkie rezultaty obrad tak zwanych ankiet nikogo nie zadawalniają? — Bo powołują do nich fachowych doktrynerów, którzy z zaczarowanego kółka swych doktryn w żaden sposób wyprowadzić się nie dają. Czy Chrystus Pan, chcąc wywrócić zastarzałe doktryny użył do tego uczonych w piśmie? — Owszem, jeżeli kogo gromił, to tylko kapłanów, faryzeuszów i uczonych w piśmie, a użył pomocy prostaczków. Tak i u nas do prostych rozumów uciec się należy — a one lepiej wskażą, jakiej kraj organizacji potrzebuje. A proste rozumy, gdyby poczęły badać nasze publiczne wychowanie, przyszłyby do wniosku, że je radykalnie reformować należy — i to od A do Z, od szkół najniższych, do najwyższych. — Póki potrzeba radykalnej reformy szkół powszechnie uznaną nie będzie, póty, mojem zdaniem nasz sejm będzie miał słuszność, że się do łatania szkół ludowych nie zabiera. Mógłbym nie wiem ilu argumentami dowieść, że zaproponowane przez ankietę poprawki do ustawy szkolnej równie grzeszą doktrynerstwem i niewykonalnością, jak i ustawa pierwotna, a to dlatego, bo cała ustawa, wraz z poprawkami — istna tabakiera — nie stosuje się do nosa, tylko każe koniecznie nosowi stosować się do tabakiery. Że tak jest, spróbuję wykazać w przyszłym liście, dziś wracam jeszcze do nadzoru szkół.

Brak funduszów, a w wyższym jeszcze stopniu nie zadawalniające nikogo projekty doktrynerów, odraczają reformę szkół ludowych z roku na rok. Za tem jednak nie idzie, aby szkoły ludowe, takie, jakie dzisiaj są, z powodu anormalnego składu okręgów szkolnych, niedostatecznie nadzorowane być miały.

Gdy kiedyś, kiedyś wszystkie bez wyjątku gminy w szkoły zaopatrzone zostaną, wtedy każdy powiat będzie m[illegible]ł mieć osobnego inspektora, wtedy bowiem na każdy powiat w przecięciu przypadnie tyle szkół, ile teraz na okręg szkolny z dwóch powiatów złożony. Otóż dziś okręgów szkolnych mnożyć jeszcze nie potrzeba, a więc i wydatki na nadzór mogą pozostać mniej więcej te same. Z tej strony reforma nadzoru szkół nie natrafia na żadne przeszkody. Cóż więc pozostaje do zrobienia? Nic innego, jak przy zielonym stoliku z mapą i wykazem szkół w ręku pozestawiać powiaty w okręgi szkolne tak, aby liczba szkół poddana pod nadzór jednego inspektora, nie tak bardzo odbiegała od liczby przeciętnej 82, jak dotychczas.

Dotychczas najmniejszy okręg liczy szkół 33 — największy 201. Próbowałem zestawić okręgi inaczej i otrzymałem w rezultacie najmniejszy okręg liczący szkół 55, a największy 116. Na 35 zamiejskich okręgów, 7 składa się tylko z jednego powiatu, za to są okręgi złożone z 3 a nawet 4 powiatów. Rzecz oczywista, że mogą zachodzić lokalne zarzuty przeciw mojej kombinacji; toż mnie nie idzie o merytoryczne załatwienie sprawy, tylko o przykład, o projekt.

Reforma rad szkolnych okręgowych nie przedstawia, mojem zdaniem, żadnych trudności — to też tem prędzej przeprowadzić ją należy, gdy zważymy, że wskutek staranniejszego nadzoru szkół $1\frac{1}{4}$ milionowy coroczny nakład na szkoły ludowe nietylko nie będzie w błoto rzucony, ale już po pierwszym roku stanowczem podniesieniem oświaty ludowej uwieńczonym zostanie — byle inspektorowie byli stosownie dobrani i stabilizowani. To przecie rzecz w oczy bijąca, że inspektor sumienny, który do dziś dnia miał 201 szkół pod sobą, daleko lepiej przypilnuje nauczycieli, gdy, mając tylko 116 szkół w jednym powiecie do nadzorowania, mniej czasu potrzebować będzie do pisania, a znacznie więcej do hospitacji szkół. Jeżeli który nauczyciel przy dotychczasowym nadzorze nie wiedzieć za co brał 300 złr., to przy nadzorze zreformowanym będzie musiał odsłużyć te 300 złr., a to wielka, bardzo wielka w rezultacie różnica.

Transport drzewa opałowego
na kolei Karola Ludwika.

II. W numerze 287 *Dziennika Polskiego* omawialiśmy postanowienia taryfowe kolei Karola Ludwika dla drzewa opałowego, obowiązujące od 20. listopada 1882, a teraz już mamy przed sobą nowe w tym kierunku postanowienia, obowiązujące od 1. stycznia 1883.

Podczas gdy podniesiona przez nas wyjątkowa taryfa była wyższą dla drzewa opałowego, to w nowej taryfie widzimy znaczne obniżenia dla węgla. Jest zatem widocznem pewne dążenie ku uniemożliwieniu transportu drzewa opałowego, nietylko za pomocą samego wymiaru frachtu, lecz także przez sam rodzaj taryfowania. Dlatego też chcemy zestawić te taryfy i w ten sposób przedstawić różnicę.

Węgiel za jeden wagon 1000 kilogramów:

od 1— 50 kilometr.	od kilometra	20 ct.
„ 51—100 „	„ „	16 „
za każdy dalszy klgr.	„ „	14 „

Drzewo opałowe dla stacji Lwów-Przemyśl-Tarnów-Kraków za 1 wagon bez względu na obciążenie go, jednakowoż nie nad 18 kubicznych metrów:

za pierwszych 75 klm. od kilometra	20 ct.
za każdy dalszy kilogram	18 ct.

Drzewo opałowe dla wszystkich innych stacyj za wagon 10000 klgr.:

od 1— 50 kilometr.	od kilometra	30 ct.
„ 50—100 „	„ „	26 „
za każdy dalszy klmtr.	„ „	21 „

Porównawszy obie te taryfy dla drzewa opałowego z taryfą dla węgla, zrobimy zadziwiające spostrzeżenia. I tak weźmy n. p. 18 kub. metrów suchego drzewa bukowego albo 18 kub. metrów suchego drzewa olchowego z odległości 75 kilometrów, wysłane do stacyj Lwów, Przemyśl, Tarnów lub Kraków, to transport takowych kosztuje według tej pozornie taniej taryfy (po 20 ct.) 15 zł. Jeżeli się jednak wysyła to samo drzewo podług droższej o 50% taryfy na tę samą odległość, ale nie do wymienionych odszczególnionych stacyj, to kosztuje transport (18 kilometrów) buczyny, która waży 6921 kilogr. (przy wypełnieniu wagonu) tylko 14 zł. 88 ct., zaś suchej olszyny, która waży 6195 klgr. w 4 kub. metrach, tylko 13 zł. 32 ct.

Z powyższego zestawienia widzimy, jakie skutki będzie mieć dla nas ta wyjątkowa taryfa i jak zestawiono tę taryfę dla drzewa opałowego, aby pozornie z znaczniejszemi wystąpić obniżeniami i takie postawić cyfry, któreby na pozór wydawały się równemi z taryfą węgla; w rzeczywistości jednakże stworzono dla handlu drzewem trudności, których rezultaty występują jasno na powyższym przykładzie.

Porównajmy najpierw obie taryfy dla drzewa opałowego i ich stosunek do taryfy dla węgla.

Widzimy, że podczas gdy fracht od węgla oblicza się za każdy pojedyńczy kilometer (od 1 do 50) po 20 ct., w tym samym wypadku przy drzewie opałowem oblicza się tylko za pierwsze 75 kilometr. po 20 ct., nadto obniża się fracht węgla od 50 do 100 kilom. z 20 na 16 ct., a nad 100 kilom. na 14 ct.; przy drzewie opałowem zaś jest zniżenie dopiero nad 75 kilom. bez względu na odległość i to tylko na 18 ct. Nie możemy się tu powstrzymać od powtórzenia tej okoliczności, że przy tej wyjątkowej taryfie jest niedopuszczalnem wyzyskanie wagonu, gdyż tylko 18 kub. met. wolno do wagonu ładować. Przy drzewie opałowem dla wszystkich innych stacyj oprócz Lwowa, Przemyśla, Tarnowa i Krakowa zachowuje się znowu obliczenie według odległości — tak jak w taryfach dla węgla, a opłata za fracht bywa wymierzaną według wagi; natomiast postanowiono za pierwszych 50 kilometrów 50% podwyższenie frachtu, nadto przyznano dla węgla za dalsze 50 kilom. 20% opustu, dla drzewa opałowego zaś tylko $13\frac{1}{3}$%.

Trudno doprawdy pojąć, jak może instytucja transportowa postępować tak bezwzględnie wobec interesów kraju.

Powtarzamy, że żądamy dla drzewa opałowego, które jest jednym z najważniejszych produktów Galicji, taryfy jasnej i jednolitej i obowiązującej jednakowo na całej linji.

Wiedząc jednakowoż, że jest dążenie do zrównania taryfy drzewa opałowego z taryfą węgla, sądzimy, że nie żądamy wiele, jeżeli objawimy życzenie, aby taryfa drzewa opałowego nie była nad 25% droższą od każdoczesnej taryfy węgla.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 17. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Towarzystwa przemysłu i handlu p. Jadrincew, znany z artykułów o przesiedlaniu się włościan, redaktor czasopisma *Wostocznoje obozrenije* i autor cennego dzieła *Sibir, kak kołonija* miał odczyt o stanie obecnym cywilizacji syberyjskiej i jej potrzebach. Zebrało się paręset osób, prawie wyłącznie Sybiraków; w liczbie figur wpływowych wyróżniał się Despot Zenowicz, b. gubernator Syberji zachodniej, kilku członków Towarzystwa, — paru reporterów i dwaj prelegenci. Oprócz Jadrincewa przemawiał prof. Baranowskij z Helsingforsu. Wszystko to miało charakter małego święta sybirskiego, jednego z wielu, które obchodzono tu w roku bieżącym z powodu jubileuszu trzechsetletniej zależności tego kraju od Rosji.

Kto ciekawy referatu Jadrincewa — niech przeczyta jego dzieło tegoroczne *Sibir, kak kołonija.* Myślą przewodnią jest rozwijanie na tych obszarach Azji cywilizacji drogą wzmacniania siły i żywiołów miejscowych — syberyjskich, eksploatowania skarbów kopalnych, przetwarzania materjałów, ułatwienia komunikacji, słowem — uprawiania kultury samoistnej.

Po nim mówił pr. Baranowskij. Nasi sąsiedzi nas niepokoją — zaczął — więc *my dołżny ich pokorit'.* Skobelew *dołżen był pokorit'* Fergan i Geop-Teke. Po ogniu i mieczu — ciągnął dalej profesor — idą szkoły, nie — pomyliłem się — cerkwie; w końcu wreszcie szkoły. Taki jest łańcuch cywilizacji według jego pojęć. Projektowana droga do Władywostoku będzie zjawiskiem doniosłości wszechświatowej, ale dlaczego — bo złączy cesarstwo z oceanem Spokojnym, który powinien być morzem rossyjskiem. Oświadczył przytem pan profesor, że *inorodcy* (tak nazywani są po rosyjsku krajowcy) chcą stać się Rossjanami; brak im tylko rossyjskiej oświaty, a mianowicie środków zdobycia takowej. Nadmieniwszy, że fundusze prywatne przeznaczone oddawna na uniwersytet, nie dobiegają celu wytkniętego przez zapisodawców, proponuje on system funduszów ulokowanych na majątkach ziemskich, jak czyniono w Polsce i czynią w Ameryce. Taka ewikcja na obszarach sybirskich byłaby, sądzę, nie łatwa, gdyż nie dość jest mieć ziemię, ale potrzeba środków do wyzyskiwania jej. A że stopień oświaty na Syberji jest niski, to wiadomo. Pierwsze szkoły, według Jadrincewa, powstały w połowie przeszłego wieku. Olbrzymia ta kraina nie posiada uniwersytetu i nie może się doczekać rezultatu starań Kaznakowa, który podniósł ongi myśl założenia takowego w Omsku. Na cały kraj istnieją trzy szkoły realne (w Omsku, Tjumeniu i Irkucku), a statystyka szkolna podaje, że jeden uczy się z 664 mie-

---

REZERWISTA.

POWIASTKA

przez

AUTORA „KŁOPOTÓW STAREGO KOMENDANTA.“

(Ciąg dalszy.)

Wkrótce Kocia jakby się spostrzegła, i aby mi pokazać, o ile może rządzić mną wedle swej woli, zapytała z miną zakłopotaną:

— Wy panowie, częstokroć nie jesteście w stanie zrozumieć położenia kobiety...

— W czem?

— Oto naprzykład: zdarzyło się panu kiedy, aby kto w czembądź krępował pana wolę?

— Ach pani, ja tego doświadczam od urodzenia, i mogę panią zapewnić, że wątpię nieraz czy mam rzeczywiście jaką bądź wolę. (Miało to znaczyć, że zupełnie od jej skinienia zależę).

— Wiesz pan, to bardzo źle. Mężczyzna powinien mieć swoją wolę, charakter stały, pewny, nieugięty...

— Tylko nie w obec pań...

— Przeciwnie, właśnie w obec nas. My tego nie lubimy, ale pragniemy. Zresztą tu już nie idzie o wolę, idzie o skłonności, idzie dla nas o uczucia, o przyszłość. Są pewne wypadki, gdzie wola starszych, wola opiekunów, musi być dla nas prawem, a prawo takie?...

— Jest nadużyciem, jest, jest... zbrodnią! — krzyknąłem, czując, że ten list rano odebrany, zagrażał właśnie najdroższym dla mnie interesom.

Weszliśmy do ogrodu; rozmowa musiała być przerwaną, jak przerywa się powieść na końcu fejletonu gazety. Byłem niespokojny, roztargniony, deptałem suknie dam, kręciłem się między tłumami przechodzących osób, nie widząc nikogo, nawet pani mecenasowej, siedzącej przy wystawie fantów wraz z Horcią.

— Kto będzie ciągnął losy? — zapytała panna Konstancja, gdyśmy się zbliżali do urny.

— Każdy sobie — odrzekł aptekarz.

— O nie, — ja nie myślę — odrzekła Kocia. — Panie Franciszku, ja moje powierzam w pańskie ręce. Mam pretensją wygrać fant najładniejszy...

— Na serjo pani sobie życzy?...

— Ach mój Boże, panu dziś trzeba kilka razy jedno powtarzać! Co panu jest? Masz pan bilety, idź, a zobaczymy jak szczęście posłuży.

— Czy ten rozkaz mam tylko do losów fantowych stosować? — spytałem ciszej.

— Nie bądź pan nudny!... spiesz się, bo inni lepsze wygrają...

Wziąłem to za przyjazną zachętę, i skoczyłem żywo do urny. — Nr. 119 — „tualetka damska bronzowa“ — wyczytałem na kartce, a zapomniawszy o innych biletach, pszeciskałem się przez tłum, niosąc w tryumfie maleńką tualetkę z owalnem zwierciadłem.

— A co ciociu, nie powiedziałam! — zawołała radośnie panna Konstancja, przyjmując z rąk moich wygraną... Śliczne cacko, bardzo panu dziękuję. — Zaręczam, mój los byłby czyściutką kartką, gdyby kto inny nim rozporządzał. Słowem, radość jej była niekłamaną i tak dalece zaraźliwą, że i ja zapomniałem o dwuznacznej poprzednio rozmowie. Naraz ni ztąd ni zowąd pyta mnie panienka:

— Jak się panu podoba to imię Karol?

— Ładne imię — odpowiadam — lecz, że od dzieciństwa mego przywykłem do imion dorabiać sobie wyobrażenie osób, więc noszących imię Karola, wyobrażam zawsze jako ludzi wysokiego wzrostu, olbrzymiej budowy...

— A zkąd takie zastosowanie do Karolów, racz mi pan wytłómaczyć?

— Z historji powszechnej: Małym będąc chłopcem, czytałem życie Karola Wielkiego; ten wyraz wielki odnosiłem podówczas do jego wzrostu, dlatego też, ile razy usłyszę imię Karol, nie wątpię, że osoba jego musi być olbrzymem.

— Tym razem mylisz się pan. Ten Karol którego znam, jest mniej więcej wzrostu pana, brunet z czarnemi oczami, śliczny dwudziesto kilku letni mężczyzna...

— Uważam — pani poetyzuje owego Karola — przerywam niechętnie.

— Owszem — mówię prawdę; znam go od lat dziecinnych, kiedy jeszcze był uczniem gimnazjum i udzielał mi lekcje w Warszawie.

— Proszę pani, pozwól mi się zapytać, zkąd w w tej chwili przyszła jej myśl o tym Karolu.

— Zkąd? — zkąd? Doprawdę nie umiem panu odpowiedzieć....

— Sądzę, że pani nie chce.

— A gdyby tak było?

— W takim razie, nie pojmuję samego zapytania.

— Kiedy to panu potrzeba się zaraz ze wszystkiego tłómaczyć; znać urzędnika sądowego i to z linji kryminalnej. Czyż młodej pannie, takiej naprzykład jak ja, nie wolno myśleć o panu Karolu?

— Owszem, wolno — i właśnie taka odpowiedź objaśni mi wątpliwość — rzekłem zachmurzony — dla mnie tych słów już dosyć.

— A ja przeciwnie sądzę, i o ile znam pana, to jestem przekonana, że mało, bo naprzykład gdybym dodała, że ten pan Karol i list dzisiejszy i mój smutek, mają jakiś między sobą związek, jeszczebyś pan nie był zadowolony przynajmniej tak mi się dziś zdaje, czy prawda? — dokończyła, patrząc znów w moje oczy z tym wyrazem, który mówi: mogłabym, a jednak nie chcę cię zatrwożyć.... Dalszą rozmowę przerwały pierwsze race puszczone nad kanałem. Panna Konstancja wybornie naśladowała Sułtankę z Tysiąca Nocy, umiała przerywać swoją rozmowę w miejscu najbardziej interesującem, aby dać czas odpowiedni do refleksji.

Race szły jedna za drugą; wszyscy się unosili nad ich świetnością i snopami gwiazd spadającemi na wodę; statua św. Jana płonęła czerwoną illuminacją — tylko ja tego wszystkiego nie widziałem. Przedemną stał Karol Wielki z czarnemi oczyma i czarnym zarostem, a w głowie krzyżowały się myśli rozmaite i kombinacje o despotyzmie opiekunów młodych panienek, w których ręce, tacy jak ja niedorostki losy swe powierzają — jednem słowem nieopisana trwoga — niepewność, fatalne przeczucia dręczyły duszę, jakby tuż za chwilę miała być oddaną na wieczne potępienie.

Panna Konstancja siedziała na ławeczce obok cioci i aptekarza, ja stałem przy niej z wzrokiem spuszczonym ku ziemi.

— Panie Franciszku, siadaj pan, jeszcze znajdziemy dla pana miejsce. Chodziliśmy już parę godzin bez przerwy, sądzę, iż jesteś tak samo jak ja zmęczony. I posunąwszy się bliżej ku ciotce, wskazała pusty kawałek ławki obok siebie.

Z natury nie liczyłem się do śmiałych, lecz tembardziej przy Koci, którą czciłem jak bóstwo, na które z daleka tylko patrzeć można. Usiadłem, bo wypadało usiąść, lecz tak się cisnąłem w przeciwną stronę, że mimowolny uśmiech przeleciał po ustach panny Konstancji.

Przyznaję, byłem niezgrabny, nieznośny nawet wobec kobiety, którą kochałem całym zasobem młodości, i której chciałbym dać to poznać w każdem spojrzeniu, w każdem słowie, w każdej myśli nawet. Tymczasem jak się zdarzyła sposobność, zachowywałem się tak, iż zdawało się, że jest mi ona zupełnie obojętna. Widziałem to — i desperacja mnie brała, gdym sobie później sytuację taką przypomniał.

Wieczór już zapadł — gondole, ubrane w kwiaty, pokazały się na kanale rzęsisto koło brzegów oświetlonym, wszędzie ruchliwie, gwarno i wesoło. Plusk osrebrzonej wody, cienie drzew, fantastycznie łamiące kolorowe światła, noc śliczna księżycowa, powietrze aromatyczne, dźwięk odległej z ogrodu muzyki, obecność ukochanej osoby, wszystko wprawiło mię w rodzaj rozkosznej, nieokreślonej, jednakowoż tęsknej zadumy. Naraz huk! Wypada rakieta z drugiej strony kanału i w przeciwnym kierunku zmierza prosto ku naszej stronie. Niebezpieczeństwa nie było, lecz przestraszone kobiety krzyknęły, a ja nie jestem w stanie objaśnić, jakim sposobem ręka moja otoczyła kibić panny Konstancji. I dziwna rzecz, ręka ta odepchniętą nie była, owszem, poczułem, że cała jej osoba tuli się do mojej piersi, że czuję bicie jej serca, że jej oddech owiewa twarz moją, że czuję... doprawdy nie mogę opisać co czułem — bo to się opisać nie da — a tylko zrozumie może ten, kto kochał tak, jak ja kochałem, kto ma lat dwadzieścia, i udało mu się skraść pierwszy ognisty pocałunek z koralowych ustek anioła. (C. d. n.)

szkańców, kiedy w prowincjach nadbaltyckich — jeden z 19 w guberniach cesarstwa posiadających ziemiaństwa — z 69, a nieposiadających z 400. W okręgach barnaulskim i zabajkalskim do ostatnich dni nie było żadnej szkoły.

Z powodu artykułu *Kijewlanina* o ukazie 10. (22.) grudnia 1865 roku, domagającego się, ażeby ukaz wspomniany nie tylko utrzymany był w całej swej mocy, lecz nawet obostrzony, bo inaczej Polacy znów przywrócą pod swe panowanie całą Ruś po prawym brzegu Dniepru, *Gołos* zamieścił kilkuszpaltową odpowiedź wykazującą cały nonsens zaciekłości tak zwanej „Obrusitielej“ Polski. Jeżeli dwudziestoletnia praktyka wykazała, że polski element nie da się ani zmoskwicić, ani wytępić, to zdaniem *Gołosu*, należy go przyciągnąć ku sobie przez uchylenie praw drakońskich, do jakich zaliczyć wypada ukaz z 10. grudnia, bo komuż on właściwie przyniósł korzyść, jeśli nie Niemcom? Doświadczenie dowiodło, że pomimo wszelkich zachęt, ulg, przywilejów, element rosyski nie zdołał zakorzenić się ani na Litwie, ani na Rusi kończy *Gołos*. „Z powodu braku kupców rosyjskich, nabywcami na serjo okazało się w pierwszej linji kilka rodzin monopolistów polskich, którym za jakieś tam niby wiernopoddańcze zasługi, w każdym poszczególnym wypadku, cesarz z osobna pozwalał nabywać dobra; wbrew ukazowi z 10. grudnia. Jeden z takich monopolistów polskich nabył z licytacji mnóstwo dóbr i naturalnie za bezcen, z powodu braku konkurentów, inny znów zagarnął w swe ręce dwa olbrzymie majątki w Kowieńskiej gubernji, podarowane przez Katarzynę II. hrabiom Zubowym. W drugiej linji głównymi nabywcami dóbr na Litwie są Niemcy. Ukazem 5. (17.) marca 1865 roku i ukazem z 28. października (9. listopada) 1867, osoby wyznania protestanckiego rodem z prowincyj nadbaltyckich, upoważnione zostały do prawa nabywania dóbr na Litwie i Rusi narówni z Rosjanami, a ukaz z dnia 20. kwietnia (2. maja) 1865 roku dozwolił nadto wszystkim cudzoziemcom toż samo czynić“.

„Korzystając z tego Niemcy tak nasi, jak i poddani pruscy, rzucili się rojem na Litwę, i oni to przeważnie zabrali w swe ręce wszystkie polskie majątki wystawione na sprzedaż, szczególnie w powiatach nadgranicznych, przez co dokonali, że tak powiemy formalnego „zawojowania w kraju, w drodze pokojowej.“ Znanym jest w Kowieńskiej gubernii pewien Niemiec, który nie mając przed 20 laty ani grosika, dziś jest właścicielem 20 dużych majątków, w liczbie których nietylko są takie, które przeszły do niego wprost od obywateli Polaków, ale znajduje się kilka takich, które wpierw ponabywane były przez naszych „diejatielów,“ na prawach przywilejowych, a które następnie z rąk tych „diejatielów“ dostały się w umiejętne łapy owego Niemca. W gubernii Wołyńskiej znajdujemy znów innych kolonistów, a mianowicie kilkadziesiąt tysięcy austrjackich i pruskich chłopów niemieckich, wykupiło prawie cały nadgraniczny pas ziemi na znaczną szerokość, i to za bajecznie nizką cenę, po największej części po 6 rubli za diesiatinę. I ci i owi, tak na Litwie, jak i na Wołyniu, pomimo przeniesienia się swego do nas, nie przestają być poddanymi państw, z których pochodzą, odbywają w szeregach niemiecko-austrjackich służbę wojskową i naturalnie, że w razie wojny, jako obznajomieni z krajem, wielce się przydadzą swoim generałom. Ot tego właśnie nie udało się przewidzieć naszym opiekunom sprawy rosyjskiej w krajach zachodnich, a jest to rzecz nie lada!“

„Ot takie to są owoce ukazu z dnia 10go grudnia! Bylibyśmy wielce radzi, ażeby *Kiewlanin*, wraz z zausznikami swoimi dowiódł nam, że się mylimy, ale dowiódł faktami. nie zaś za pomocą pustej frazeologii. Rosyjska własność ziemska w krajach zachodnich, jak tego dowiodły 17 lat istnienia ukazu z 10go grudnia, która dotąd nie miała najmniejszego sukcesu, a bodaj czy się kiedy rozwinie na lepsze przy znanych naszych smutnych ekonomicznych i finansowych warunkach—a Niemcy tymczasem coraz więcej z dniem każdym awansują w głąb kraju. Spodziewamy się, że nastąpi zwrot ku lepszemu. Zdaje nam się, że siedmnastoletnia praktyka aż nadto wykazała, że ukaz tak boleśnie ograniczający i ścieśniający przyrodzone prawa majątkowe i familijne polskich obywateli, nie osiągnął celu „obrusienja,“ w jakim był wydany, lecz przyniósł tylko ten skutek, żeśmy dobrowolnie ułatwili i ułatwiamy dotąd niemczenie krajów zachodnich. Wobec podobnego zawodu i podobnie smutnych rezultatów, zdaje nam się, że pora już oddawna pomyśleć o zmianie ukazu z dnia 10. grudnia.“

W Moskwie, jak donosi *Moskowskij Listok*, aresztowano niejakiego Kazimierza Juchniewicza, który się ukrywał za pomocą fałszywego paszportu opiewającego na imię Wierzbickiego. Czy jest w tem coś politycznego, czy też Juchniewicz jest zwykłym przestępcą, *Listok* nie donosi. Do Moskwy przybył na święta książę Orłow, ambasador rosyjski przy rzeczpospolitej francuskiej; po świętach dopiero odwidzi Petersburg, ale jak zapewnia *Gołos*, przyjazd jego należy przypisać całkiem interesom domowym, a nie politycznym.

Wostocznoje Obezrenie odpiera wiadomość z Irkucka, że tamtejsza Izba obrachunkowa otrzymała rozkaz od gubernatora, ażeby ze swych kancelarji wydaliła wszystkich politycznych przestepców, służących dyurnistami, z wyjątkiem dwóch Polaków, również politycznych przestępców, których gubernator pozostawił na miejscu. Czy inne dykasterje odebrały podobny rozkaz, korespondent nie wie. Toż samo pismo donosi o fakcie, doskonale charakteryzującym uczciwość administracji w Syberji. Do jednego z miast większych Wschodniej Syberji, przybył z Petersburga na strapczego okręgowego, człowiek młody uczciwy, ukończony student uniwersytetu. Wkrótce po swojem przybyciu wypadło mu w charakterze prokuratora odbyć rewizję w Ostrogu aresztanckim pewnego miasta, przyczem odkrył wielkie nieporządki. Były one tego rodzaju, że należało za kradzież i rozmaite nadużycia oddać pod sąd nietylko dozorcę ostrogu, ale i samego nawet pana policmajstra. I cóż się stało? Policja natychmiast podała donos na młodego strapczego, zarzucając mu „niebłagonadiożnost',“ i strapczy aż do czasu wyjaśnienia skrawy, został skrępowany w pełnieniu swych obowiązków. Stara to rzecz, bo niech tylko pokaże się przypadkiem pomiędzy czynownikami kruk biały, tj. uczciwy, to zaraz go czarni muszą się pozbyć.

Profesorowie niemieccy o Polakach.

Z Lipska piszą do *Dz. Pozn.*: Wiadomo powszechnie, jak wybitne stanowisko zajmuje w historjografii spółczesnej szkoła tak zwanych historyków pruskich. Należą tu z jednej strony mężowie tacy, jak Ranke lub Mommsen, prawdziwi historycy. Z drugiej zaś należą tu tandeciarze politycznej mądrości à la Treitschke, którzy pod względem tendencyjności i pod względem niskiego schlebiania wszelkiemu zewnętrznemu powodzeniu nic nie zostawiają do życzenia — natomiast biorą bez skrupułów rozbrat z sprawiedliwością i prawdą historyczną. Dla pana Treitschkego prawdą jest każdy rozkaz. Do apoteozy Kanta z tego stanowiska il n'y a qu'un pas Kto chce się o tem przekonać, niechaj zajrzy do świeżo wydanego drugiego tomu „Historji niemieckiej w wieku XIX.“ szanownego profesora, w którym nas — słabszych — kopnął, a właściwie chciał kopnąć, ale okazał przytem tak elementarną nieznajomość polskich stosunków, że mimo całego zapału i najlepszych chęci, walczy tylko z wiatrakami. Szanowny profesor daje dowód, że można nie patrząc na niebo oznaczyć liczbę planet — skoro można pisać o Polakach, mając o nich ledwie blauen Dunst. Ale nie naszą rzeczą upominać się u szan. pana profesora o prawa „pilności“ i „uczoności“ niemieckiej. Zresztą można być przyjacielem księcia kanclerza i pozować na wielkość parlamentarną — a być przytem lichym historykiem.

W rzędzie owych dziejopisarzy pruskich wsławił się szeroko profesor uniwersytetu lipskiego v. Noorden, autor znakomitej „Historji wieku XVII“. Na uniwersytecie tutejszym należy v. Noorden do najpopularniejszych prelegentów. Znakomita wymowa, niepospolity talent pisarski, głęboka uczoność i miłość prawdy wziętość tę najzupełniej usprawiedliwiają. I profesor Noorden jest historykiem „pruskim“, bo nie uznawać, że w procesie zjednoczenia Niemiec odegrały Prusy pierwszą rolę, byłoby ślepotą. Ale mimo swych tendencyj politycznych nie przestaje być historykiem, umie ocenić prawdę kistoryczną wypadków nie tylko podług ich zewnętrznego przebiegu, ale wewnętrznego związku i wartości.

W roku obecnym wykłada profesor Noorden w sali przepełnionej słuchaczami z rozmaitych stanów i narodowości „Historją wieku XIX.“ Liczna tutaj kolonia uniwersytecka Polaków oczekiwała z niecierpliwością chwili, kiedy przystąpi do scharakteryzowania dziejów naszych z r. 1831 i 1863. Użalaćbyśmy się mogli, że całą rzecz o roku 1831 i 1863 zawarł prof. Noorden w półgodzinnym wykładzie, ale za sprawiedliwość i uczciwość, z jaką sprawę naszą ocenił, należy mu się prawdziwe uznanie. Sprawiedliwość wobec nas ze strony współczesnego historyka niemieckiego, rzecz to doprawdy tak rzadka, iż warto ją zapisać.

Rewolucją z r. 1831 tłumaczy prof. Noorden jako naturalny wynik despotyzmu rządu carskiego, który stopniowo odjął Polakom prawa zagwarantowane kongresem wiedeńskim i ulgi poczynione przez Aleksandra I. Z ubolewaniem mówił o niesnaskach i zawiści stronnictw, zwłaszcza arystokratycznego i demokratycznego. W chwili tak stanowczej spory stronnictw były zbrodnią. Drugim ważnym błędem była małoduszność, która wstrzymywała uwłaszczenie włościan, a przecież tylko przez uwłaszczenie można było lud dla sprawy narodowej pozyskać. Przechodząc do powstania z roku 1863 potępia przedewszystkiem zachowanie się rządów francuskiego i angielskiego, które łudziło nas i przyspieszyło chwilę wybuchu. Dla Polaków trzeba było nie depesz, jakiemi bombardowano Petersburg, nie rzek atramentu i stosu papieru, ale czegoś zupełnie innego. Rząd pruski zajął w obec Polaków odporne stanowisko i pozwalał Moskalom ścigać powstańców na terytorjum poznańskiem. Krok ten stara się prof. Noorden wytłumaczyć, wskazując, że Prusy miały wówczas na oku własną sprawę zjednoczenia Niemiec, która kazała bądź co bądź szukać przyjaźni dworu petersburskiego. Pośrednio więc przyznaje, że krok ten był niesprawiedliwy. Błędnie tylko pojmował prof. Noorden ruch z r. 1863, jako wywołany przez szlachtę i klerykalnych. Ruch ten przeciwnie był demokratyczny.

Atoli — kończył profesor Noorden — rola Polaków nie jest jeszcze odegrana. Przez gorącą miłość ojczyzny bez granic dali dowody, iż zasługują na dobrodziejstwa państwa narodowego. Literatura, nauka i oświata polska, które mimo straszliwego despotyzmu w Królestwie, mimo potężnej presji germanizmu w Poznańskiem, kwitną i rozwijają się, stwierdzają wymownie żywotność narodu polskiego. Jeśliby nihilizm i rewolucja wywołały przewrót w państwie carów, albo jeśliby przyszło do wojny między Rosją a Niemcami i Austrją, nie ulega wątpliwości, że Polacy upomną się o swe prawa i upomną się skutecznie.

Są tedy ludzie, którzy cenią prawdę i umieją jej oddać świadectwo. P. Treitschke tedy już z zasady podziału pracy ma zupełną słuszność, jeśli nie robi innym kunkurencji w badaniu prawdy i uprawia niwę kłamstwa i tendencyj historycznych.

KRONIKA.

Lwów dnia 28. grudnia.

Wiadomości osobiste. Marszałek Zyblikiewicz przepędził święto u krewnych w Samborze; na wigilji był u prezydenta miejscowego sądu, wczoraj powrócił już do Lwowa. — Artysta dramatyczny Józef Rychter przybył na stały pobyt do Krakowa. — W Warszawie umarł temi dniami Antoni Kołobrzeg-Kolberg, artysta malarz, znany z prac swych głównie w dziedzinie religijnego malarstwa. Zmarły ostatnio był nauczycielem rysunków w jednem z gimnazjów warszawskich. — W Hietzing pod Wiedniem umarł w niedzielę Rudolf Abel, znakomitość w dziedzinie ogrodnictwa. — W Paryżu umarł dnia 23. bm. arcybiskup z Bordeaux, kardynał Donnet. — Dnia 23. bm. umarł w Klosterneuburgu w 79 roku życia szambelan Franciszek hr. Hunyady de Kethely. — Pepita Offenbach przedostatnia córka zmarłego maestro, wyszła obecnie za mąż w Paryżu za kapitana okrętu Brindenjonk. Z dzieci twórcy „Pięknej Heleny,“ August zdradza podobne do ojca zdolności. Prócz Pepity dwie już córki Offenbacha są zamężne: jako pani de Conti i Tournade. Najmłodsza Jacqueline do wzięcia.

Na pomnik Mickiewicza nadesłał dr. Edward Madejski zebrane w dniu wigilji 6 zł. — Ze składek wigilijnych nadesłano nam dziś: zakolędowane w domu p. M. B. (K. R.) 5 złr., i od T. N. 1 złr. 50 ct.

Składka przy wilji. U pp. Hofmanów 7 zł., u pp. Riegerów 4 złr., u pp. Saw. 3 złr, u p. Czarneckiej 5 zł.

Kolej Lubelsko-Lwowska. Tak niewątpliwie nazywać się będzie droga żelazna, która połączy Lwów z Lublinem, i dalej drogą Nadwiślańską przez Warszawę, Mławę i Gdańsk z morzem Bałtyckiem, Gdańsk zaś najprostszą drogą z Odessą. Nie potrzebujemy dodawać, ileby na takiej linji wygrał Lwów i Warszawa. Niektóre dzienniki rosyjskie donoszą, że projekt kolei Lubelsko-Lwowskiej, istniejący od dość dawna, niechętnie jednak widziany w sferach rządowych rosyjskich, obecnie ma widoki zatwierdzenia, w Berlinie zaś na giełdzie kursowała przed świętami pogłoska, że kolej ta już koncesjonowaną została.

600-letnią rocznicę panowania domu Habsburgów obchodzono wczoraj we Lwowie nabożeństwami w kościołach, wieczorem zaś odbył się capstrzyk wojskowy z muzyką. Na ręce namiestnika złożyli w dniu tym życzenia: dr. Smolka w imieniu izby deputowanych rady państwa, reprezentanci kapituł arcybiskupich, reprezentanci władz rządowych, deputacja Wydziału krajowego, Rady m. Lwowa i innych instytucyj publicznych.

Wilja w Czytelni akademickiej lwowskiej. Na tegoroczną ucztę wigilijną w ognisku naszej młodzieży akademickiej zebrało się blisko 40 osób. Wszystkich ożywiał duch harmonji i swobody. Obchód przybrał uroczystą cechę ze zjawieniem się J. M. rektora uniwersytetu dra Radziszewskiego, tudzież profesorów dr. Piętaka, Staneckiego, Ćwiklińskiego i Szachowskiego. Profesorowie Biliński i Gryziecki listownie umotywowali niemożność przybycia, łącząc się w najserdeczniejszych wyrazach z biesiadnikami. Stypendysta dr. Finkel telegrafował z Berlina. Na powitanie przewodniczącego Czytelni akademickiej, Pepłowskiego, odpowiedział serdecznie p. rektor, poczem wzniesiono wiele innych toastów; śpiewano też kolendy i pieśni narodowe.

Po toaście na cześć obecnych gości profesorów, przemówił dr. Radziszewski na pomyślność młodzieży i rozwój Czytelni; dalej wzniósł toast dr. Stanecki na uczczenie pamięci nieobecnych braci naszych, którym kordon lub kajdany nie pozwalają się cieszyć w dniu ogólnej radości. Toast na cześć dzielnej młodzieży krakowskiej, poparto składką na pomnik Mickiewicza (8·50). Po półtoragodzinnej blisko bytności gorąco przez młodzież żegnani profesorowie, przez usta J. M. rektora zapewniali ją o stałej swej życzliwości, pamięci i chęci popierania nadal wszelkich szlachetnych usiłowań młodzieży. Zgromadzeni długie jeszcze w koleżeńskiem kółku spędzili chwile na ochoczej a serdecznej zabawie, podczas której zabrzmiał jeszcze smutny chorał Ujejskiego, „Nie zginęła i nie zginie“ i inne pieśni.

Awans na kolei Karola Ludwika. (Dok.) W służbie technicznej zostali dalej zamianowani: Asystentami inżyn. II. klasy: Schönhuber Ant., Filasiewicz Aleks., Korosteński Adolf, Filipkiewicz Wincenty, Jarocki Marjan; asystentami inżyn. III. klasy: Kotnrba Józef, Dąbrowski Ludwik, Grzymalski Piotr; asystentami inżyn. IV. klasy: Piechowicz Szymon, Teodorowicz Teodor, Plinkiewicz Stan., Moczydłowski Ant., Woll Bernard, Bartak Józef, Kleber Remigjusz, Sojka Stan., Dzierzyński Józef, Klein Józef, Mynarski Wład., Skalski Apol., Kofend Jan, Marie Franciszek.

Elewami inżyn. I. klasy: Ranch Feliks, Epler Karol, Pokorny Winc., Słotarski Józef, Klaften Adolf, Machan Seweryn, Mussil Józef, Steingruber Robert; elewami II. klasy: Szabelski Konrad, Dzieślewski Wład., Haponowicz Jan, Żygulski Franc., Drybiński Daniel, Herman Jakób, Mühln Józef.

W personalu sług nastąpiło 66 awansów.

Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs do 7. lutego 1883 r., celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze geodezji w tutejszej Szkole Politechnicznej. Ta posada, do której przywiązane jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 złr., będzie nadana przez kolegium profesorów na czas od 1. marca 1883 po koniec września 1884 r. Pierwszeństwo mieć będą tacy kandydaci, którzy uzyskali świadectwo przynajmniej pierwszego egzaminu rządowego i są obeznani z pracami w obserwatorjum. Podania o powyższą posadę, wystosowane do kolegium profesorów Szkoły Politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu przed upływem terminu konkursowego.

Mianowania. Minister skarbu mianował za rządcę w administracji kopalni wielickiej Józefa Albińskiego starszym zarządcą. — Namiestnik zamianował gwardzistę w przybocznej gwardji trabantów, Aleksandra Kostrzewskiego, kancelistą dyrekcji policji we Lwowie.

W sprawie Towarzystwa Opieki weteranów woj. pol. z r. 1831 otrzymujemy pismo następujące:

Za przykładem podwawelskiego grodu i w nadbużnem mieście Sokalu odbędzie się 20. stycznia bal na korzyść Towarz. Opieki weteranów z r. 1831. Oby wszystkie polskie miasta i miasteczka bawiąc się tego karnawału, wypełniły święty obowiązek dopomożenia do kompletnego utrzymania 143 przezacnych weteranów z r. 1831. Dotąd wydrukowano trzy sposoby dojścia w tej sprawie do pożądanego celu. Dziś stawiam nowy wniosek: Prawie miljardowy majątek hr. Skarbka został przeznaczony na wychowanie 600 dzieci i utrzymanie 400 starców, fundacja ta winna dać kompletne utrzymanie bodaj pewnej części weteranów z r. 1831. Mając honor znać osobiście zacność, patrjotyzm i energję dzisiejszego marszałka krajowego, ani wątpię, że ten zacny mąż, o ile będzie mógł, poprze prośbę, którą Towarz. Opieki weteranów w. p. z r. 1831 podać winno, a książę kurator, jako potomek hetmanów, zapewne raczy nam hetmanić w tej świętej sprawie. Konotopy 23. grudnia 1882.

Wiktor Wiśniewski, delegat sokalski.

Przeciwko niesankcjonowaniu ustawy budowniczej dla m. Lwowa wystąpiło z petycją do rządu także Tow. realnościowe, zostające obecnie pod moralnem kierownictwem adwokata dra Hryszkiewicza i b. notarjusza Pawęckiego. Petycja między innemi narzeka na „bezdomnych“ członków w Radzie miejskiej, że czynią zamachy na prawa własności panów „domnych“ i chcą w ustawie budowniczej ustanowić pewne rygory dla utrzymania bezpieczeństwa miasta i porządku. Spodziewać się, że te głosy reakcyjne nie znajdą posłuchu w sferach decydujących i że stolica kraju otrzyma wreszcie po długoletniem czekaniu ustawę ze wszech miar pożądaną.

Germanizacja. „K. k. Fachschule für Holz-Industrie in Zakopane“ Takim napisem zaopatruje dyrekcja tego krajowego zakładu pisma urzędowe. Spodziewamy się, że protektor tego zakładu, marszałek krajowy, usunie naleciałość w mowie będącą.

Pan Adolf Klesiewicz, pocztmistrz w Przemyślanach, wybrany zotał członkiem Rady powiatowej przemyślańskiej z grupy większych posiadłości.

Nowe marki stemplowe wprowadzone zostaną od Nowego Roku. Dawne użyte być mogą tylko do 31. stycznia. Użyte później nie ochraniają od kar stemplowych. Dawne będzie wolno wymienić na nowe do dnia 30. kwietnia 1883. Stempli dziennikowych i tak zw. listów przewodnich pocztowych i przesyłkowych kolejowych (Begleit-Adresse und Frachtbrief) rozporządzenie to nie dotyczy.

Budowa koszar. Z funduszu pożyczkowego na budowę koszar przez sejm uchwalonego żądają gminy: Tarnów 20.000 złr., Czortków 12.000 złr., Kołomyja 30.000 złr., Gródek 50.000 złr., Żółkiew 80.000 złr., Kraków 52.000 złr., Trembowla 50.000 złr., Lwów 12.000 złr., Tarnopol 33 000 złr., Śniatyn 30.000 złr., Brody 50.000 złr., Przemyśl 30.000 złr., Brzeżany 26.000 złr., Buczacz 15.000 złr., Złoczów 50.000 złr. i Kałusz 20.000 złr.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 27. grudnia. Skradziono panu M. T. futro z czarnych rosyjskich baranków, a panu G. O. z pom. l. 13 ul. Kopernika amerykański budzik.— Deponowano czarny skórzany pugilares z kwotą 13 złr., tudzież kufer z rzeczami zapomniany w dorożce.

(JD) **Kraków** 27. grudnia. Dn. 15. stycznia 1883 ma się pod przewodnictwem bar. Bauma zebrać w Krakowie komitet sejmowy dla wyborów w Galicji zachodniej, celem porozumienia się co do stawienia kandydatów na posłów z kurji włościańskiej i miast.

Dziś o godz. 10 z rana odbyło się, jako w 600 letnią rocznicę panowania domu Habsburgów, solenne nabożeństwo na Wawelu. Oddział weteranów z orkiestrą cywilną, tudzież oddział straży pożarnej uczestniczył podczas nabożeństwa. Porozlepiano także po rogach ogromne afisze, wzywające Krakowian do iluminacji; wieczorem cały Kraków rzęsiście był iluminowany.

W tutejszej Czytelni akademickiej odbyła się w sobotę w połnduie wspólna wigilja koleżeńska. Wigilję tę zagaił przewodniczący Czytelni, podnosząc znaczenie jej, jako zwyczaju narodowego, łączącego przy wspólnem stole ludzi różnych zawodów i przekonań. Składka na pomnik Mickiewicza, urządzona na wigilji koleżeńskiej, przyniosła 15 zł. W domach prywatnych zbierano także składki wigilijne, a plakaty po rogach ulic przypominały je Krakowianom.

(M. F.) **Z pod Skawiny** 26. grudnia. Z grupy włościańskiej starostwa wielickiego był dotychczas posłem p. Marjan Dydyński, któremu ogół zarzuca, iż nic dodatniego dla kraju, a w szczególności dla powiatu wielickiego nie zdziałał — dlatego też mowa jest o nowych kandydatach na to krzesło poselskie. Wymieniają p. Struszkiewicza, który przy wyborach z wielkiej własności przepadł nie dawno rywalizując z p. Popielem synem. Ubiegać się ma także o to krzesło Adolf baron Lipowski, który przyjął niedawno marszałkostwo powiatu z rąk włościan. Najwięcej szans zdaje się mieć p. Nowacki, który staraniem swojem o dobro miasta Podgórza jako członek rady powiatowej wielickiej, cieszy się ogólnem zaufaniem.

Bóbrka 26. grudnia. Z szeregu zapowiedzianych amatorskich przedstawień odbyło się dnia 17. bm. pierwsze, na którem odegrano dwie sztuczki jednoaktowe: „Po kweście“ i „Balowe rękawiczki“. Całość wypadła wcale zadowalniająco, a były chwile, w których amatorowie i szanowne piękne amatorki z całą precyzją i artystycznem zrozumieniem odegrali swe role. Podnieść jednak należy szczególniejszą zasługę pani Śc. i panny K. Acz., które w swych trudach i staranności złożyły dowód poświęcenia, jakiego po amatorkach trudnoby było się spodziewać, a tem mniej wymagać, niechajże przynajmniej wyrazy publicznego uznania będą dla nich moralną nagrodą, a zarazem zachętą do dalszego współudziału, co również pod względem uznania i dalszej zachęty odnosi się do pani J. Cz. i panien St. Krz. i M. Krz., tak uprzejmych zawsze, gdzie idzie o publiczny szlachetny cel. Niemniej pospieszyć należy z wyrazem uznania dla panów E. Cz. i Wł. M. za ich trudy, połączone z kierownictwem artystycznem i urządzeniem sceny, w ogóle za ich troskliwe staranie, aby wszystko wypadło jak najlepiej. Szanownej publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej zawdzięczać należy, iż czysty dochód przeznaczony na sprawienie zimowej odzieży dla biednej dziatwy szkolnej wynosi 42 złr., a mógłby być nierównie większy, gdyby nie okropne drogi i... brak ofiarności ze strony majętniejszych mieszczan bóbreckich.

W Poznaniu, jak donosi *Kurjer Pozn.*, socjaliści rozlepili w kilku miejscach odezwy, które policja następnie pozdzierała.

Berlin 22. grudnia. Tutejsze Towarzystwo szkolne Polaków rozdzieliło dziś pomiędzy dzieci polskie uczęszczające do szkółki polskiej gwiazdkę, rozpuszczając młode pokolenie na dwutygodniowe ferje. Liczba uczniów wzrosła już do 40.

Testament Leona XIII. Papież Leon XIII, jak donosi *Figaro*, sporządził już testament, który wkrótce przedstawiony zostanie kolegjum apostolskich protonotarjuszów. Spadkobiercami uczynił Ojciec święty swych synowców i synowice. Papież obecny nie jest zresztą człowiekiem zbyt majętnym. Egzekutorem testamentu mianował papież prałata Cretoni.

Sztuka drukarska. Dnia 16. bm. w towarzystwie technicznem w Petersburgu p. Liwczak zdawał sprawę z proponowanych przez siebie udoskonaleń w dziedzinie sztuki drukarskiej. Projekt jego zamiany pracy zecerskiej na mechaniczną był już znany od lat 10, a w r. 1879 był przedkładany przez wynalazcę do wyrzeczenia opinji uniwersytetowi i drukarzom tamtejszym. Od tego jednak projektu p. Liwczak odstąpił, ze względu na trudność robienia korekty na stereotypach, które jego machina od razu dawała. Obecny jego projekt polega na nowym sposobie odlewania czcionek, w skutek czego w jednym dniu można ich 300 razy więcej odlać, niż przy dotychczasowych sposobach. Przy pomocy zaś innej machiny uskutecznia się składanie artykułu trzy razy prędzej niż przy pracy wyłącznie ręcznej. W ten sposób drukując, zaoszczędza się 70% dotychczasowych kosztów. Obie machiny p. Liwczaka otrzymały już podobno przywilej w Europie i Ameryce.

Qui pro quo. Goldmark, słynny kompozytor „Królowej Saby“, przedstawianej z takiem powodzeniem w operze wiedeńskiej i berlińskiej, podróżował przed niedawnym czasem w jednym wagonie z jakąś nieznaną sobie panią. Zawiązała się rozmowa, a na zapytanie damy: „Z kim mam przyjemność?“ Goldmark odpowiedział: „Jestem Goldmark, kompozytor „Królowej Saby.“ — „A! to musi być bardzo intratna posada“, odrzekła dama.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we czwartek 28. grudnia na dochód Marjana Almy „Wojna o tancerkę“ (Der lustige Krieg,“) opera w 3 aktach z muzyką Straussa, przekład A. Urbańskiego. Pani Skalska odśpiewa z grzeczności dla beneficjanta partję Violetty.

* Jutro w piątek 29. grudnia po raz pierwszy: „Świat bąków“ (Der Schwabenstreich), komedja w 4 aktach F. Schöntana, tłumaczył S. Leszczyc.

W kasynie miejskiem odbędzie się dnia 4. stycznia koncert połączony z przedstawieniem amatorskiem. Dochód przeznaczony jest na dokończenie budowy kościoła pp. Sakramentek. Biletów dostać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w niedzielę 31. bm. wieczornica lwowskiego chóru męzkiego, połączona z koncertem muzyki wojskowej. Początek o godz. wpół do 8. Lista otwarta.

Otton Hausner zamieścił w *Wien. Allg. Ztg.* obszerną ocenę niemieckiego przekładu p. Tadeusza, dokonanego przez p. Zygfryda Lipinera. P. Hausner przekład nazywa znakomitym, podnosząc gorąco talent i zasługę tłumacza.

Między gobelinami należącemi do cesarskiego domu znajdują się dwa, które przedstawiają sceny z odsieczy wiedeńskiej, a w nich postać króla Sobieskiego. Gobeliny te nie znajdują się na wystawie urządzonej obecnie w salach wiedeńskiego Künstlerhausu, ale opisał je dokładnie dyrektor bibljoteki nadwornej dr. Ernst Birk w świeżo wydanej publikacji „Jahrbuch der Kunstsammlungen des Kaiserlichen Hauses.“ Gobeliny z wizerunkiem króla Jana III. wyszły z fabryki La Malgrange pod Nancy i wykonane zostały w r. 1724 podług kartonów malarza Karola Herbela.

Wiktor Brodzki wykończył rzeźbę „Wenus w upojeniu miłosnem“, która przeznaczoną jest na międzynarodową wystawę do Rzymu. Mistrz kończy również „Kopernika“ i „Batorego.“

Izia, polka szybka na fortepian, kompozycji p. Tymolskiego, świeżo wyszła na widok publiczny. Autor poświęcił ją hrabinie Jadwidze z Zamojskich Wodzickiej.

Carlotta Patti w towarzystwie sławnego wiolonczelisty de Munck i pianisty G. Leiterta, zatrzyma się tutaj w styczniu dla dania koncertu. Melomani nasi z przyjemnością powitają tę wiadomość, tem bardziej, że sezon muzykalny dotychczas bardzo słabo wypadł. Program podamy później. Zamówienia na bilety przyjmuje księgarnia Gubrynowicza

Marja Bartus. W N. 360 *Biesiady literackiej* z 24. listopada br. znajdujemy w listach z zakątka J. I. Kraszewskiego niniejszy sąd o pracach tej utalentowanej poetki:

Znakomity talent panny M. Bartus za pierwszem ukazaniem się jej kilku mniejszych utworów w pismach perjodycznych, powszechne zyskał uznanie i obudził zajęcie.

Panna Bartus posiada, co rzadko której z jej rówieśniczek w równej mierze jest danem, prześliczną formę, a tej, jak wiemy, nie nabywa się. Jest ona darem bożym. Wszystko zresztą praca i dojrzałość daje, ale tego wdzięku słowa, tego poczucia piękna, kto nie ma, nie nabędzie.

Gazeta Polska niedawno uczyniła wzmiankę o poezjach panny Bartus, dała ich nawet śliczną próbkę, ale w sądzie swym o młodej poetce była za surową.

Jest niewątpliwa przyszłość w tym pięknym talencie, któremu obowiązkiem podać rękę. Wiemy, że panna Bartus walczy z ciężkiem życia zadaniem i potrzebuje, aby krytyka raczej w opiekę ją wzięła, niż siała ciernie po drodze tak trudnej a samotnej. Możnaż śpiewać swobodnie wśród troski codziennej na ławie nauczycielki — myśląc o jutrze, a nie mając nikogo, coby natchnął męztwem i nadzieją lepszej przyszłości.

Mimo to, panna Bartus ukończyła niedawno dramat wierszem „Wanda“, którego pomysł, budowa i wykonanie niektórych scen, znakomity talent już przyznany potwierdzają. Nie wiemy czyby się utwór ten tak jak jest nadał na scenę, czy nie nadto liryzmu w nim, lecz jakkolwiek badź praca ta zasługuje na wydanie, a nakładca, coby ją nabył, miałby zasługę pokrzepienia młodej pracownicy, której należy zachęta i poparcie.

A gdybyśmy mieli szczęście należyć do grona posłów Sejmu galicyjskiego, pewniebyśmy o dotację dla młodego talentu wnieśli podanie, i ufamy, żeby go nie odrzucono.

Ruch stowarzyszeń.

Zarząd Towarzystwa pomocy naukowej w Zamarstynowie dzięki łaskawemu poparciu Rady szkolnej okręgowej lwowskiej rozdał wobec inspektora szkół ludowych p. Kerekjarty i posła Merunowicza, tudzież kilku osób z grona Towarzystwa dnia 22. bm. biednej dziatwie szkoły ludowej: 12 par butów, 8 bund, 10 czapek konfederatek, 14 sukienek, 14 kaftaników, 25 książek polskich do nabożeństwa, 10 książeczek ruskich do nabożeństwa, 3 książeczki izraelickie do nabożeństwa, 60 katechizmów polskich, 37 dziełek treści naukowo-historycznej biblioteki szkoły ludowej w Zamarstynowie.

Stan członków czynnych wynosił z dniem 22. bm. 30, zaś wspierających 50. Przy tej sposobności zarząd ośmiela się przesłać najserdeczniejsze podziękowanie za otrzymane dary przedewszystkiem p. ministrowi Florjanowi Ziemiałkowskiemu, zarządowi dóbr hr. Alfreda Potockiego, bankowi ubezpieczeń „Slavia“ za dar 25 zł., ks. Leonardowi Soleckiemu, tudzież pp. Baczewskiemu, Lechnerowi, Jakóbowi Strob, Bełzie redaktorowi *Towarzysza*, Sarnickiemu, Webersfeldowi, Richterowi, Łukasiewiczowi, Seifertowi, Ihnatowiczowi, Gubrynowiczowi i wszystkim innym członkom wspierającym i czynnym, przyczyniającym się do rozwoju Towarzystwa. Kasa wynosiła z dniem 20. listopada br. 6 złr. Wpłynęło od członków czynnych i z darów 130 zł.; razem 136 zł. Z tego wydano 86 zł., pozostaje 50 zł.

Pierwsze walne zgromadzenie zawiązującego się Towarzystwa św. Cecylji, którego celem jest podniesienie i pielęgnowanie muzyki kościelnej nietylko w stolicy, ale w całym kraju, odbędzie się jutro w piątek dnia 29. bm. o godzinie 5tej po południu w wielkiej sali ratuszowej, na które wszystkich miłośników muzyki kościelnej inicjatorowie zapraszają.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej.“ Konkursa. Posada ekspedjenta pocztowego w Szczawnem, w powiecie sanockim, z płacą roczną 200 złr. itd. Podania wnosić w przeciągu 4 tygodni do dyrekcji poczt we Lwowie. — Posada nauczycielki szkoły 6klasowej dziewcząt w Wadowicach, z płacą roczną 450 złr. Podania wnosić w terminie 6tygodniowym do rady szkolnej okręgowej w Wadowicach. — Posady nauczycielskie w powiecie lwowskim: Posada starszego nauczyciela przy szkole 4klasowej w Szczercu. Przy szkołach etatowych z płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem: 1. Bródki, 2. Chrosno stare, 3, Dawidów, 4. Dmytrze, 5. Dobrzany. 6. Gaje, 7. Ganczary, 8. Łopuszna, 9. Mikołajów, 10. Nowosielce, 11. Podjarków, 12. Romanów, 13. Siedliska, 14. Suchodoł, 15. Szołomyja, 16. Trybuchowce. Przy szkołach filjalnych z płacą 250 złr. i wolnem pomieszkaniem: 1, Ruda, 2. Sarniki, 3. Strzeliska stare, 4. Zabokruki, 5. Zyrawa, 6. Stańkowce. Podania wnosić do końca stycznia 1883 do rady szkolnej okręgowej we Lwowie. — Posada drugiego sługi bibliotecznego, tudzież posada sługi dla grubszych posług domowych, przy bibliotece uniwersytetu we Lwowie. Z pierwotną posadą połączona jest roczna płaca 300 złr., z posadą drugą płaca roczna 250 złr. Podania wnosić do dnia 31. stycznia 1883 do namiestnictwa, na ręce dyrekcji uniwersytetu lwowskiego.

Kuratele. Sąd obwodowy w Kołomyi uznał Michała Karp, rolnika ze Sniatyna, marnotrawcą. Kurator Wasyl Nahorniak ze Sniatyna. — Sąd obwodowy w Złoczowie uznał Wacława Kinczel, szewca ze Złoczowa, marnotrawcą Kurator Karol Towarnicki ze Złoczowa.— Sąd powiatowy w Buczaczu uznał Wincentego Kreta, z Podzameczka, marnotrawcą. Kurator Paweł Kret z Podzameczka. — Sąd krajowy we Lwowie uznał Andrucha Sanockiego, gospodarza z Prusinowa, marnotrawcą. Kurator Semko Michaluk z Prusinowa, sąd powiatowy Bełz. — Sąd krajowy we Lwowie uznał Iwana Zuk, z Zukowa, sąd powiatowy Cieszanów, marnotrawcą. Kurator Stefan Huszka z Zukowa. — Sąd krajowy we Lwowie uznał Martochę Staryk z Budymina, sąd powiatowy Bełz, marnotrawczynią. Kurator Wasyl Kapelusio z Budymina. — Sąd obwodowy w Złoczowie uznał Ilka Kowala vel Kowalczuka, z Radziechowa, sąd powiatowy Radziechów, marnotrawcą. Kurator Karol Burger z Radziechowa. — Sąd powiatowy w Gródku uznał Marję Huk, właścicielkę realności z Dobrzan, marnotrawczynią. Kurator Antoni Fijałkowski z Dobrzan. — Sąd obwodowy w Nowym Sączu uznał Jana Hajduka z Szymborka, sąd powiatowy Gorlice, marnotrawcą. Kurator Józef Hajduk.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego podaje do wiadomości, że wylosowane listy zastawne i przypadłe kupony wypłacać będzie w Wiedniu na rachunek Towarzystwa, począwszy od nadchodzącego terminu wypłaty, wyłącznie c. k. uprzyw austrjacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, zaś filje tegoż zakładu kredytowego w miejscach, gdzie takowe istnieją.

Lwów 27. grudnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwona złr. 7·50 do 8·15, pszenica biała 8·10 do 8·60, pszenica żółta 7·25 do 7·90, żyto 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 6·20 do 6·60, jęczmień pastewny 4·70 do 5·—, owies 4·80 do 5·25, groch do gotowania 7·— do 8·10, groch pastewny 5·— do 5·75, wyka 5·— do 5·20, bób 7·50 do 9·75, hreczka 6·40 do 6·50, kukurudza stara —·— do —·—, kukurudza nowa 5·50 do 5·75, rzepak zimowy 13·80 do 14·40, rzepak letni —·— do —·—, lnianka 10·75 do 11·25, nasienie lniane 9·50 do 10·—, koniczyna 57·— do 67·—, kminek 24·25 do 25·75, anyż —·— do — —, anyż płaski 26·50 do 29·—.

Spirytus gotowy za 10.000 liter proc. złr. 29·10.

Waluta: marek 58·50 rubel złr. 1·16¼, napoleondor złr. 9·47.

Kolej transwersalna. Budowę przestreni Osielce (4½ kilometrów) między Makowem a Jordanowem leżącą, otrzymał od jen. przedsiębiorstwa Włoch Carlo Bianchi, który już zaraz po świętach rozpoczynać ma dotyczące roboty. Włoch sprowadzi swoich Włochów i tak nasi robotnicy, którzy czekają na roboty, znowu pozostaną bez zatrudnienia, a w konsekwencji także personal urzędników administracyjnych będzie także cudzoziemski.

Nowy motor elektryczny. Motory elektryczne, którym tak świetną przepowiadano przyszłość ze względu na ich znaczenie dla drobnego przemysłu, aż dotąd okazały się niepraktycznemi, z powodu swej drogości. Obecnie donoszą, że Jabłoczkow wynalazł nowy zupełnie motor, którego cena będzie zupełnie nizką. Próby z nowym przyrządem prowadzą się w Paryżu u mechanika Breguet.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 28. grudnia.

W całej Austrji obchodziły wczoraj sfery oficjalne 600 letnią rocznicę dynastji Habsburgów, która po wymarciu domu książęcego Babenbergów, w r. 1282 prawem lennictwa objęła były rządy w Marchji austrjackiej i w Styrji po zwalczeniu Ottokara, króla Czech. Rada miejska w Wiedniu odbyła wczoraj o godz. 9 z rana uroczyste posiedzenie, na którem prezydent Uhl miał mowę pamiątkową, a o godzinie 1. po południu przyjmował cesarz deputację Rady miejskiej, która monarsze wręczyła adres gratulacyjny i medal pamiątkowy. Adres styryjski, który z tej samej okazji został wręczony, jest nader oryginalny. Przedstawia bowiem arkusz z litej stali z tekstem o wypukłych czcionkach.

Jenerał kawalerji, br. Appel, zdał ministrom wojny i finansów sprawę z ostatniej podróży swojej po Hercogowinie. Według niego nie ma tam już nigdzie ani śladu niepokojów. Muzułmanie wszyscy powracają do domów, ale prawosławnych nie wielu. Koniecznością jest utrzymywanie traktów wojskowych, zbudowanych z tak wielkiemi ofiarami. Roboty katastralne postępują bardzo pomyślnie. Jen. Appel udał się do Pesztu, gdzie miał mieć audjencję u cesarza, poczem uda się z powrotem do Serajewa.

W parlamencie węgierskim zanosi się na nowy pojedynek. W *Függetlenseg* wyraził się Verhovay, że interpelacja Ugrona w sprawie zbrojenia się Rosji, była manewrem giełdowym w celu wymuszenia na ministrze oświadczeń pokojowych, w szczególności zaś chodziło Ugronowi o to, ażeby pomódz spekulacjom przyjaciela swego, redaktora Csavolsky'ego, a przeciwnika Verhovaya. Otóż w skutek tego była awantura pomiędzy Ugronem a Verhovayem, który wyzwał go na pojedynek.

Wojna dziennikarska w sprawie przymierza austro-niemieckiego skończyła się już podobno, choć prasa fakcyjna będzie jeszcze nieraz próbować szczęścia wichrzycielskiego. Zdaniem pruskiej *Politik*, głosy bismarkowskie w tej materji miały na oku cel podwójny: przeszkodzenie, aby Rosja nie przystąpiła do przymierza austro-niemieckiego, i wyjednanie przedłużenia tego przymierza poza rok 1884, tudzież wzmocnienia go wspólnym traktatem cłowym. Pierwszy cel osiągnięty, drugi spełzł tymczasowo na niczem.

W skutek wynikłych wątpliwości o rzeczywistej prawdzie ugody Giersa ze stolicą apostolską, *Germania* obstaje stanowczo, że jej doniesienia są całkiem wiarygodne, ugodę uważa za tryumf mądrości papieża i za chlubę rosyjskich mężów stanu, ale wyraża zarazem oczekiwanie, że układ nie będzie zwichnięty w wykonaniu. Owoż my znając bardzo dobrze politykę rosyjską, mniemamy, że właśnie co do rzetelności wykonania układu papiezko-rosyjskiego największe zachodzą wątpliwości.

Z powodu wiadomości, szerzonych przez dzienniki paryskie, że Elizeusz Reclus jest wraz z kniaziem Krapotkinem, jednym z szefów ruchu anarchicznego, wystosował on list otwarty do p. Rigot, sędziego śledczego w Lugdunie, w którym oświadcza, iż gotów jest stawić się natychmiast przed sądem, gdyby chciano wdrożyć proces przeciw niemu.

Dnia 21. b. m. ukończył się, jak wiadomo, proces czarnej bandy. Sędziowie przysięgli uwolnili 14 oskarżonych od winy i zaprzeczyli również co do reszty 9 wiele pytań, a odpowiedzieli potakująco tylko na pytania, dotyczące zakazu noszenia broni i t. d., przypuszczając dla wszystkich łagodzące okoliczności i wszyscy podpisali prośbę o ułaskawienie skazanych, którą przewodniczący przyrzekł poprzeć.

W redakcji alzackiego pisma *Le Drapeau* wyprawiono 22. b. m. ucztę, z powodu ponownego wyboru p. Antoine do parlamentu. Pito zdrowie deputowanego i podnoszono kielich na cześć Sztrasburga i Metzu. Paweł Deroulède czytał swoje wiersze patrjotyczne, Paweł Leser, swoją „Revanche“.

Według sprawozdania lekarskiego, rekonwalescencja Gambetty postępuje bez przerwy i stan jego zdrowia nie budzi już obaw.

Orleanistowski *Soleil* robi propozycję przymierza francusko-angielsko-włoskiego dla zrównoważenia sojuszu Niemiec i Austrji. Przymierze to miałoby na celu: utrzymanie pokoju, zachowanie status quo na stałym lądzie Europy i na Wschodzie, tudzież rozszerzenie wpływu trzech mocarstw zachodnich na południu morza Śródziemnego i w Afryce. Propozycję tę *Soleila* poważnie rozbierają dzienniki angielskie.

Najświeższe kroki sądowe przeciwko agrarzystom w Irlandji wywołały niezadowolenie, z którego starają się skorzystać agitatorowie w celu nowego rozdmuchania nienawiści przeciwko Anglji.

Z Bukaresztu donoszą, iż wbrew poprzedniej uchwale swojej, stronnictwo liberalne postanowiło nie żądać więcej rewizji konstytucji, jako będącej nie na czasie.

Na ostatniem posiedzeniu Kortezów hiszpańskich przyszło do awantury pomiędzy hr. Xiguena, gubernatorem Madrytu i p. Romero Robledo, ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie konserwatywnym. Po wymianie kilku gwałtownych wyrazów, skoczyli obaj ku sobie i wezwali się na pojedynek. Prezydent jednak zarządził natychmiast posiedzenie tajne, na którem ich pogodzono.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 28. grudnia. Nowela przemysłowa została wczoraj uchwaloną w komisji Izby panów. Przemawiał za nią minister Pino. Komisja polityczna Izby panów przyjęła projekt dotyczącej zmiany ordynacji wyborczej w okręgu mniejszych posiadłości Sącz Limanowa-Nowy Targ.

(D.) **Wiedeń** 28. grudnia. W pewnej piwiarni na przedmieściu Wäbring zrobili onegdaj awanturę ułani. Jakaś dziewczyna, zawezwana przez ułana do tańcu, odmówiła. Ułan uderzył ją w twarz i stąd przyszło do bójki. Policja zniewoliła ułanów do opuszczenia lokalu, ale ułani w liczbie około 30 powrócili, i dobywszy szabel uderzyli na publiczność, policję i żołnierzy z oddziału sanitarnego, potłukli całe urządzenie szynku i pokaleczyli 6 osób. Ekscedentów uwięziono.

Warszawa 28. grudnia. Ministerstwo odmówiło koncesji na kolej z Łodzi do Kalisza.

Paryż 28. grudnia. Dzienniki tutejsze konstatują, że kwestja polska zaczyna na nowo pojawiać się na horyzoncie politycznym.

Petersburg 28. grudnia. Aksaków w artykule *Rusi* ubolewa nad ustępstwami, jakie Rosja czyni, tracąc przez to swoje pozycje, na czem tylko Austrja najlepiej wychodzi, lepiej nawet, niżby odniosła dziesięć zwycięztw na pobojowiskach. Austrja — twierdzi Aksaków — dąży do skompromitowania Rosji w oczach Słowian i będzie miała zapewne powodzenie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27. grudnia. Na przemówienie burmistrza Wiednia z okazji jubileuszu habsburgskiego odpowiedział cesarz: „Z podniosłem uczuciem przyjmuję w dzisiejszy dzień pamiątkowy życzenia i nowe objawy czci zawsze wiernej stolicy Wiednia. Już od czasu cesarza Rudolfa Habsburgskiego wzrastał Wiedeń wraz z austrjackim krajem dziedzicznym zawsze pod szczególną opieką i obroną mych przodków z małych początków do swej obecnej wielkości i znaczenia. Cieszę się, że mi przeznaczonem było przez zaprowadzenie reprezentacji państwa dać nowy impuls i rozpocząć nową erę pomyślności i wzrastającego rozwoju mego ukochanego rodzinnego miasta. Z wielką wdzięcznością uznaję, że obywatele Wiednia zachowali zawsze dla domu mego — w dniach szczęścia, czy nieszczęścia — najwierniejsze przywiązanie, i w dniach każdej potrzeby krwią i mieniem go dowodzili. Wspomnienie sześciu wieków wiernego i silnego przywiązania między księciem a narodem, w złych czy dobrych czasach, daje mi rękojmię, że przy boskiej pomocy zawsze tak samo pozostanie i że te szlachetne dawne austrjackie tradycje żyć będą ciągle w sercach wszystkich pokoleń. — Oświadcz pan reprezentacji całej ludności Wiednia moje podziękowanie i zapewnienie ciągłej życzliwości.

Wiedeń 27. grudnia. Na uroczystem posiedzeniu Rady mieskiej, na które członkowie Rady licznie się zgromadzili w uroczyście przystrojonej sali — miał burmistrz mowę o znaczeniu dzisiejszego jubileuszu dynastji. W pełnej zapału mowie podniósł wśród grzmiących oklasków, że miasto Wiedeń zawsze stało wiernie i ofiarnie przy Habsburgach. Zakończył entuzjastycznie przyjętym okrzykiem na cześć domu cesarskiego. Cesarz przyjmował dziś deputację miasta Wiednia. Burmistrz z gorącą przemową wręczył adres miasta. Episkopat Austrji Górnej i Dolnej, z arcybiskupem Ganglbauerem na czele, składał cesarzowi życzenia.

Wiedeń 28. grudnia. Na przemowę arcybiskupa Ganglbauera, który z powodu 600 letniego jubileuszu składał gratulacje imieniem episkopatu, cesarz, napomykając o orędownictwie, jakiego kościół zawsze doznawał od dynastji, odpowiedział, że liczy na to, iż duchowieństwo głosząc obok nauki zbawienia także zasady miłości ojczyzny i wierności dla domu monarszego, będzie także nadal spełniać tę misję pokojową.— Potem przyjmował cesarz gratulacje od wydziałów krajowych Niższej i Wyższej Austrji.

Na objad dworski zaproszony był hrabia Taaffe, namiestnik Possinger, i wszyscy członkowie deputacyj gratulucyjnych.

Wobec rektoratu uniwersyteckiego wyraził cesarz nadzieję, że wszechnice dostarczą państwu co roku nietylko zdolnych i wykształconych ludzi, ale także dobrych obywateli i synów Austrji. Po południu przez całą godzinę dawał cesarz posłuchanie ministrom Kalnoky'emu i Kallayowi.

Oo objedzie odbył się półgodzinny cercle. Wieczorem zaś przedstawienie galowe w operze.

Wiedeń 28. grudnia. Z powodu nieustannej słoty wezbrała rzeka Wiedenka, ale nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

Berlin 28. grudnia. Wskutek deszczów ciągłych, wezbrał znowu Ren i dopływy jego. Ruch kolejowy w Badeńskiem jest częściowo przerwany.

Paryż 28. grudnia. W Izbie poselskiej zażądał gabinet kredytu 1,275.000 franków na wyprawę Brazzy do Afryki zachodniej. Uchwalono kredyt na okupację Tunetu i ustawę o organizacji mieszanych korpusów armji. Gambetta miał się wczoraj niekoniecznie dobrze, a w nocy pokazała się nawet lekka gorączka.

Depesze z Panamy donoszą o zerwaniu układów pokojowych pomiędzy Boliwją a Chili z powodu, że rząd chilijski nie chciał do rokowań przypuścić komisarzy peruwiańskich.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 27. grudnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 295·— — 298·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 165·— — 168·—, Banku hipot. galicyj. 295·50 — 300·—, Banku kred. gal. 247·— — 252·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 98·— — 99·—, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 88·75 — 90·50, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 98·— do 99·—, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 86 — do 87·50. Banku hip. gal. 6% 100·70 do 101·70, Banku hip. gal. 5% 96·75 do 97·75, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·50 do 101·50. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·50 do 102·— Galic. zakład. kredytytowe włośc. 5% 93·50 do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyj. 5% 97·50 do 98·50, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— do 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 100·75 do 102·—, Losy miasta Krakowa 19·— do 21·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·56 do 5·66, Dukat cesarski 5·58 do 5·68, Napoleondor 9·43 do 9·53, Półimperjał rosyjski 9·74 do 9·84, Rubel rosyjski srebrny 1·52 do 1·62, Rubel rosyjski papier. 1·15¾ do 1·17¾, 100 marek niemieck. 58·30 do 59·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 28. grudnia godzina 11 min. 40. Akcje kredytowe 284·60, Anglo-Austr. 116·—, Akcje banku Union 112·25, Kolej Karola Ludwika 294·50, Połudn. 136·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·49, Rubel papierowy 1·16¾. Usposobienie mdłe.

Wiedeń 27. grudnia godzina 5 min. 40. Jednolity dług państwa w banknotach 76·15, w srebrze 76·90, Renta w złocie 95·—, 5% austr. renta marcowa 90·70, Akcje banku wiedeńskiego 828·—, kredytowego 288·80, Londyn 119·35, Srebro —·—, Napoleondor 9·48½, Dukat ces. men. 5·67, 100 marek niemieckich 58·60.

Paryż 3% Renta 79·75.

Berlin 27. grudnia godzina 6 minut 25. Rosyjskie banknoty 199·10, Akcje kredytowe 492·—, Lombardy 236·50, Galicyjskie 126·70, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Nafta. Wiedeń 28. grudnia: —·— do —·—. Brema: 7·— do —·—, Hamburg: 7·10, na grudzień 7·50, na styczeń-marzec —·—, Antwerpja: na grudzień 18¾. Nowy York: 7⅛. Filadelfja: 6⅞.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą (pociąg pospieszny): o godz. 4 min. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 5 m. 9 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego o godz. 6 rano pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 30 po połndniu i o godz. 10 min. 33 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca na Podzamczu) o godz. 6 rano m. 10 (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór (pociąg mięsz.).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 5 min. 45 (pociąg omnibusowy).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

Z KRAKOWA: o godzinie 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 27 wieczór (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 20 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Dla prenumeratorów zamiejscowych do numeru dzisiejszego dołącza księgarnia Gubrynowicza i Schmidta prospekt Tygodnika illustrowanego na r. 1883, wydawnictwa Gebethnera & Wolffa w Warszawie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.